

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty Kurjera Warszawskiego (wraz z codziennym bezpłatnym wydaniem porannym) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera Warszawskiego przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dniu powszednie kop. 3, poranny w niedzielę i święta kop. 5.

Dziś: Brygidy Wdowy.
Sobota: Bogdana i Dyonizego B. M.
Niedziela: Winc. Kadł., Franciszka.
Poniedziałek: Placydy Panny.

KURJER WARSZAWSKI

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 8.
Zachód " " 5 " 28.
Długość dnia godzin " 11 " 20.
Ubyło " " 5 " 23.

Wschód księżyca o godzinie 3 minut 48 w.
Zachód " " 1 " 4 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 0 cali 6.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 5° R.

CENA OGŁOSZEN

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologia: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmują także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Wtorek: Maksymiljana Biskupa.
Środa: Edwarda Króla.
Czwartek: Kaliksta Pap. Męcz.
Piątek: Jadwigi Wdowy i Teresy P.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Wojsławy; jutro Domogosta.
Nabożeństwa: W kaplicy Serca Pana Jezusa przy kościele św. Trójcy na Solcu istniejącej, o godz. 8-ej zrana wotywa ku czci Serca Pana Jezusa; w kościołach: św. Jacka przy ulicy Freta i św. Józefa Oblubieńca N. Marji Panny na Krak.-Przedm. rozpoczęcie czterdziestogodzinnego nabożeństwa, zakończonego tygodniowe nabożeństwo odpustowe ku czci N. Marji Panny Różańcowej.

Zgromadzenia: Miesięczne zebranie pań protektorek Towarzystwa opieki nad biednymi matkami oraz ich dziećmi. (Lokal Towarzystwa, Marszałkowska 56—godz. 1 z południa.)—Ogólne posiedzenie członków Towarzystwa farmaceutycznego. (Lokal Towarzystwa—godz. 6 po południu.)

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty sztuk pięk., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulki. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatry: Wielki: dziś „Sen nocy letniej”; jutro „A frykanka” (występ gościnnie pani Stoltzman-Prylińskiej i p. Jana de Negri); — Rozmaitości: dziś „Wielki człowiek do małych interesów”; jutro „Przez zazdrość” i „Potrzebne grzeszki”; — Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Muszkietierowie”; jutro „Nad przepaścią”. (Godz. 7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— Dowiadujemy się z pewnego źródła, iż we wszystkich więzieniach w gub. warszawskiej pra-

ca warsztatowa zostanie znacznie rozszerzona. Oprócz dotychczasowych warsztatów: szewstwa, krawiectwa, szycia bielizny itp., będą wprowadzone inne rzemiosła, a to na początek stolarstwo, tokarstwo i tkactwo. Jednocześnie ma być zaprowadzona nowa manipulacja w kwestji wynagrodzenia więźniów. Połowa zysku otrzymanego z pracy więźniów ma być obracana na wzmocnienie ogólnych fundusów więziennych, ¼ na potrzeby lokalne i ¼ składać się ma dla każdego więźnia, aby mu zapewnić pewien fundusz po odsiedzeniu kary, z warunkiem jednak, aby ów fundusz podlegał kontroli co do jego późniejszego użycia.

— Departament handlu i rzemiosł otrzymał pomiędzy innymi prośby o udzielenie przywilejów: na nowego rodzaju rury metaliczne, wyrabiane przez ciągle nawijanie w kierunku spiralnym; na aparat do płukania buraków, kartofli i innych płodów okopowych; na aparat do czyszczenia rur, opatrzoney w zgrzebło stalowe; na udoskonalenia w okrągłych brenerach do lamp naftowych; na lampę naftowo-gazową; na nowo wynalezioną podkowę; na maszynę do wykonania szrubowego nacięcia sposobem walcowym; na udoskonalenia mundszteków dla koni; na udoskonalenia w pługach do zamiatania śniegu; na udoskonalony system wypiekania chleba; na parowóz z kołami pierścieniowymi dla jazdy bez szyn; na aparat do topienia śniegu; na udoskonalenia w piecach maszyn parowych; na uniwersalną i bezpieczną lampę i latarnię naftową; na udoskonalenia w urządzeniu podłóg drewnianych, sufitów i posumentów; na udoskonalenia w drukowaniu farbami i w przygotowaniu używanych przy tem farb.

— Budowa drogi siedlecko-małkińskiej znacznie już postąpiła. Szyny ułożone są już do stacji Sokółów na przestrzeni 28 wiorst, do której to stacji dochodzą pociągi robocze. Złożono już także na całej przestrzeni druty telegraficzne, a w tych dniach ustawione zostaną aparaty, poczem nastąpi obsadzenie posad telegrafistów, których zatwierdzać będzie zarząd dróg poleskich. W ogóle roboty idą pędznie, dzięki sprzyjającej pogodzie. Budynki są prawie na ukończeniu.

— W dalszym ciągu prowadzonych robót wodociagowych na Żelaznej, ulica ta od wczoraj została dla przejazdu zamknięta, na przestrzeni od Krochmalnej do Grzybowskiej, a przejazd na ulicy Hortensji został otworzony.

— *Gazeta polska* dowiaduje się, że wkrótce do naszego miasta zwolany będzie zjazd właścicieli większych cukrowni tutejszych, które wobec nowych przepisów skazane są na zmniejszenie produkcji. Narada ta będzie wielce ważną, nie tylko dla akcjonariuszów i dla składu administracyjnego cukrowni, ale także i dla ludności znajdującej zarobek przy wyrobie cukru i mączki cukrowej.

— Przed dwoma miesiącami na kolei petersburskiej, na jednej z pośrednich stacyj między Warszawą a Grodnem, wyrodziła się kwestja, dotycząca zabrania lekarza na pociąg towarowy. Zawiadawca tłumacząc się, iż lekarz śpieszył się do chorego należącego do personelu kolejowego, odmówił pozwolenia na przejazd pociągiem towarowym. Lekarz wystąpił z zażaleniem do departamentu, wskutek czego nastąpiło wyjaśnienie, obowiązujące wszystkie koleje żelazne, iż każdemu lekarzowi śpieszącemu

wielkiej żałości po śmierci opiekunki swej, którą jak matkę miłowała, nie chciała ona innych sentymentów okazywać, ale przyjęła Stadnickiego z wielką powagą, mówiąc mu, jako podeszła żałoby tej jeno pobożnymi myślami zajmować się pragnie. Miała ona już wówczas przy sobie daleką krewną w latach podeszłych, niejaką Korniaktową wdowę, poważną bardzo matronę, która w sąsiedztwie mieszkała, a na prośby Hanny zgodziła się osiedlić na czas dłuższy w Tyczynie. Był tam mały zameczek, dość obronny, który jako na ustroniu będący, wydał się Hannie najstosowniejszym na mieszkanie dla niej, jako opuszczonej sieroty, pragnącej czas żałoby w rozmyślanii i osamotnieniu przeżyć.

Wielce się to wszystko nie podobało p. Stadnickiemu, a zwłaszcza owa Korniaktowa, którą znał, jako okrutnie surowych była obyczajów i zelantka wielka; lękał się tedy jej wpływu na Hannę, że będzie ją buntować przeciw niemu, jako kacerzowi, przedstawiając jego burzliwy umysł i charakter gwałtowny. Oziębłość z jaką przyjęła go Hanna przypisał on zaraz tej influencji, a w podejrzeniu swem jeszcze się bardziej utwierdził, gdy mu Hanna deklarowała, jako w zupełnej samotności przepędzić chce cały rok żałoby po opiekunce swej, która jej dobrą matką była.

— Proszę też i obliżę waszmości — dodała w końcu — byś nawet nie usiłował zmienić mojej determinacji, a swoich odwiedzin cale zaprzestał, dopóki czas żałoby nie minie a ja nie zbadam moich dla waszmości sentymentów...

Wydała się Stadnickiemu ta mowa wielce niepewną, a niezwykłą w uścisach tak młodej dziewczeczki i widząc w tem wszystkiem chytre jeno podmywy owej Korniaktowej, byłby już zaraz gniewem wybuchnął, ale się jakoś jeszcze zdzierzał i jeno rzekł smutnie:

— Srodze mię to boli, Hanno, że ty, któraś niemal jak siostra rodzona w oczach mi rosła, także odmieniła sentymenty, snąc za poduszczeniem złych ludzi, że już dla mnie szczerego słowa nie masz, jeno wszystko puszczasz na delatę. Pomnij com ci rzekł,

gdym na ową wyprawę szedł, w której nie marnowałem czasu i krwi mojej nie szczędziłem. Rzekłem ci wówczas Hanno, a i teraz powtarzam: że chyba nie byłoby już zbrodni, którejby nie popełnił, gdybyś mi serce rozdarła!

A gdy to mówił, twarz mu i oczy zapalały takim ogniem strasznym, że Hanna znów się zalekła i już łagodnie, uspakajając go rzekła:

— Nie mów tak waćpan, boć grzech jest nawet tak myśleć. Jam moich dla was sentymentów nie odmieniła cale, ale teraz myśleć o tem nie pora. Niech czas żałoby dla was i dla mnie przemienie, a potem mówić będziemy. Proszę was o spokój jeno i cierpliwość a względy dla biednej sieroty.

Gdy tych słów domawiała, głos jej drżał ze wzruszenia, a Stanisław widząc to jej rozrzewnienie szczerze, nie mógł już i słowa rzec, jeno w pomieszanu wielkiem, a żałości serdecznej, długo patrzył na nią, jak gdyby wzrok swój jej widokiem nasycić chciał, a potem przysiągł, iż spełni wszystko, czego Hanna po nim wymaga, że będzie spokojny i cierpliwy.

Ale nie łatwo to dotrzymać takich przyrzeczeń. W Dubiecku Stanisław wytrzymać nie mógł i aby zbliżyć się do Hanny nabył dobra Łańcuckie od Anny z Sienna, wdowy po Krzysztofie Pileckim, ile że Łańcut w najbliższym był sąsiedztwie Tyczyna. Czynił on to po kryjomu, tak się starając, aby wieść ta do Tyczyna za wezwanie a zwłaszcza przez obce usta nie doszła, ale się to udało nie mogło, a właśnie tajemnica, jaką Stanisław owo kupno Łańcuta otoczył się starał, była powodem, że Hannie cale inaczej tę sprawę przedstawić usiłowano, jako z tego sąsiedztwa groźne dla niej niebezpieczeństwa wyniknąć mogły. Toż gdy Stanisław pojawił się w Tyczynie, chcąc jej sam o nabyciu sąsiedniego Łańcuta zwiastować, już się z nim Hanna nawet widzieć nie chciała, jeno przez usta Korniikowej oświadczyła, iż mu przypomina dane słowo rycerskie, jako czasu żałoby nagabywać jej nie będzie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

STAROSTA ZYGWULSKI.

Przez

Adama Krechowickiego.

(Dalszy ciąg.)

Przyczyniło się też może do tego i spotkanie się pod Toropcem z Samuelem Zborowskim, który za zamordowanie Wapowskiego na banicję skazany, snuł się wszakże po kraju, domagając się zniesienia kondemnacji, a w wojnie, jako to banitom było dozwolone, czynny udział brał. Że zaś kondemnacji zdjąć nie chcieli, obwiniał o to Zamoyskiego i pomału wszystkich swych krewnych, a powinowatych na swą stronę przyciągał. On też to musiał i młodego Stadnickiego podburzyć, tem zwłaszcza, iż mu przedstawiał ciągle, jako wszystkie jego zasługi krwawe bez żadnej przemijają nagrody.

W ekspedycji tej Samuel ze Stadnickim nierozłączni byli i cudów waleczności dokazywali, cale się jednak nie oglądając na rozkazy dowódców i urządzając na ochotnika podjazdy i wycieczki.

A gdy byli pod Zawołociem, właśnie po zdobyciu szczytliwiej tej twierdzy, otrzymał Stadnicki przez gońca jednego, z kraju wiadomość, iż matka jego zachorowawszy nagle, bogobojny swój żywot skończyła. Przeraziło go to wielce, zwłaszcza, że nie wiedział co się z Hanną stało, żali pozostała w Dubiecku, czy też może do innych udała się krewnych, którzy już nieraz o opiekę nad bogatą dziedziczką zabiegali. Gdy przeto po zdobyciu Zawołocia, działania wojenne przerwane zostały, wyruszył Stadnicki do kraju i przybył do Dubiecka, ze smutnem w duszy przeżyciem.

Hannę w Dubiecku nie zastał. Powiedziano mu, iż zaraz po śmierci opiekunki swej udała się do dóbr tyczyńskich i tam w wielkim żalu i samotności przebywała. Pobiegł tam nie zwłószcz Stanisław, ale Hannę cale zmienioną znalazł. Być może, iż w tej

mu do chorego, gdy o tem zadeklaruje, pozwala się korzystać z pociągów towarowych, jeżeli w ten sposób może przedrzeć stanąć w oznaczonej miejscowości, bez wyczekiwania na pociąg osobowy.

= Rada miejska warszawska dobroczynności publicznej przyznała z zapisu s. p. Magdaleny Głuchowskiej tytułem posagu sumę 16 rs. 88 kop. Annie Kozakowskiej, wychowawcy domu podrzutków w Warszawie.

= Kolej terespolska ogłosiła wykaz akcyj i obli-gacyj, wylosowanych w latach dawniejszych, za które do dnia 1-go października r. b. nie została odebrana należność, wynosząca ogółem 4,300 rs.

= Zarząd kolei nadwiślańskiej potrzebuje do eksploatacji drogi w r. 1887-ym podkładów zwy-czajnych około 180,000 sztuk, podkładów sztosowych o-koło 20,000 sztuk i podkładów wekslowych 76 kom-pietów. Chcący podjąć się pomienionej dostawy win-ni składać deklaracje w wydziale gospodarczym do dnia 23-go b. m.

= W kancelarii rady miejskiej warszawskiej do-broczynności publicznej odbędzie się d. 27 go b. m. licytacja na sprzedaż dwóch oddzielnych partij drze-wa w lasach dóbr Pechery i Rudów, w powiecie gró-jeckim, należących do Instytutu św. Kazimierza w Warszawie.

= Dnia 20-go października odbędzie się w ma-gistracie warszawskim licytacja na dwuletnią kon-serwację kanałów i mostków miejskich, oraz na o-czyszczanie kanałów w rzeźni na Soleu. Za obydw-a te przedsiębiorstwa płaci magistrat obecnie około 28,000 rs.

= W dniach 18-ym, 19-ym, 20-ym, 25-ym i 26-ym października, w kancelarii rządowej fabryki biało-gońskiej, we wsi Białogon, w powiecie kieleckim, odbywać się będzie licytacja różnych wyrobów żel-aznych i blaszanych.

= W dniu wczorajszym w zgromadzeniu pp. Ka-noniczek odbyła się instalacja nowoobranej księni, p. Julji Dąbskiej.

= JE. ksiądz Antoni Sotkiewicz, biskup diecezji sandomierskiej, przybył do Warszawy i zamieszkał w gmachu seminarjum metropolitalnego.

= Z literatury.

* Ukazała się w handlu księgarskim broszurka Kohuta: „Aus dem Reiche der Karpathen”, obejmują-ca szeroki materiał etnograficzny, zwłaszcza pod-względem obyczajowym.

* Rodak nasz Barański wydał w Wiedniu specja-lną rozprawę p. t. „Geschichte der Thierzucht und Thiermedizin im Alterthum”, która pochlebnie przez krytykę wiedeńską przyjęta została.

= Z teatru i muzyki.

Wczoraj w teatrze Wielkim, do połowy zapełnio-nym (łóż jak zwykle, były puste), przedstawiono „Giocondę”.

Śluchając tej opery, napisanej przez wybornego badźcobadź muzyka, trzeba żałować, że ubył zbyt-wcześniej ze szczytów grona dystygowanych kom-pozytorów, talent rzeczywisty.

Panchielli nie miał może temperamentu i natchnie-nia prawdziwego twórcy, ale umiał być prawie za-wsze interesującym i posiadał niewątpliwie nerw teatralny.

W „Giocondzie” przytrafiają się tu i owdzie rzeczy trywialne, od której zresztą przy całej swej genjal-ności nie jest wolny i Verdi; nie osłabia to istotnych piękności opery, a między innymi przedewszystkiem całego aktu drugiego i pierwszej połowy czwartego, że nie będziemy już rozwódzić się nad barwnością instrumentacji, i nad zajmującymi szczegółami orkie-strowego ubarwienia.

Partję Enza śpiewał wczoraj p. de Negri — a że wykonał ją już po raz drugi, więc poprzestaniemy na zaznaczeniu, że zbierał oklaski szczególnie w momentach silnie dramatycznych.

Lekka niedyspozycja nie dozwoliła artyście uwy-datnić odcieni liryzmu, na czem ucierpiało nieco wy-konanie romansu w akcie drugim.

Występ p. Mirandy nie należał do szczęśliwych; francuskiemu basiście brakowało siły, zamiast któ-rej widoczne były wysiłki — a to bynajmniej nie wszystko jedno.

Opera szła gładko; zauważyliśmy tylko pewne niezrozumiałe zwolnienie tempa (np. w duecie kobie-cym w akcie II-im, który przez to traci zupełnie na-miętny nastrój), wydarzające się od niejakiego cza-su i w innych operach bez usprawiedliwionych po-wodów.

= Z wystawy konkursowej.

Ostateczny termin przyjmowania okazów na cza-sową wystawę konkursową Towarzystwa popierania sztuk pięknych upływa z dniem 10-ym b. m.

Ciekawa ta wystawa mieścić się będzie w mniej-

szej sali resursy obywatelskiej, zadeklarowane oka-zy znajdują tam dostateczne miejsce.

Komitet otrzymał przeszło pięćdziesiąt zawiado-mień od artystów malarzy oraz pracowników na po-lu sztycharstwa, drzeworytnictwa i litografii.

Sądząc z deklaracji, najpokaźniej przedstawi się oddział pierwszy, obejmujący minjatury, emalje, ma-lowanie na szkło, porcelanie i fajansie.

W dziale tym wystąpi kilka zakładów malowania, prowadzonych przez kobiety i zatrudniających ko-biety.

W oddziale drugim, przeznaczonym dla wszelkie-go rodzaju ornamentacji, znajdzie się spora liczba produkcji sztukaterskich i rzeźbiarskich.

Nadto kilku specjalistów wystawi przedmioty ar-tystyczne uszkodzone i przez nich doprowadzone do pierwotnego stanu.

Wystawa będzie otwartą dnia 15-go b. m., a co się tyczy terminu zamknięcia, to ten będzie zależał od uznania komitetu Towarzystwa.

= Po pięćdziesięciu latach.

Zmarły w d. 26-tym marca r. b. w San Remo s. p. Zygmunt Poradowski uczynił jak wiadomo zapis na niezdolnych uczniów gimnazjum kaliskiego, ale oprócz tego znalazł się w testamentie jego pewien legat niezwykle, dowodzący szlachetnego i trwale wdzięczności dochowującego serca.

Jest to zapis sumy trzech tysięcy rubli dla czło-wieka, który przed laty 50-u był nauczycielem do-mowym testatora za lat jego dzieciństwa.

Zacnym był niezawodnie człowiek, który przez pół wieku zachował pamięć o tym, co mu niegdyś otwierał podwoje wiedzy, ale niemniej pięknem jest to świadectwem dla owego pedagoga, który postę-powaniem swoim zaskarbił sobie w sercach uc-zniów taką wdzięczność i miłość.

= Fabrykacja starożytności.

Istniejąca w Warszawie fabryka imitacji przed-miotów starożytnych rozwija się nader pomyślnie.

Wbrew oczekiwaniom, znalazło się wielu amato-rów „starożytnych” tryptyków, rzeźb i wykopalisk, ze stratą dla cudzoziemców, którzy zaprzestali nad-syłania do nas naśladownictw swojego wyrobu.

= Nabytek.

Cenne dzieła, dotyczące historii polskiej, ze zbiorów Braunfilsa, zmarłego we Frankfurcie nad Mo-nem, przeszły na własność jednego z amatorów tu-tejszych.

W tych dniach nabytek ten sprowadzony zostanie do Warszawy.

= List z Włoch.

Mamy przed sobą kopertę listu zaadresowanego w ten sposób:

„Messieurs H. Aschenmühl et Comp. St. Ferska, Polonia”.

List ten oddany na pocztę w miasteczku włoskiem Bassano, w cztery dni później doszedł rak adresan-ta, zamieszkałego w Warszawie przy ulicy Święto-jerskiej.

Chociaż więc nie była wymieniona miejscowość, a ulica błędnie napisana, w doręczeniu nie nastąpiła najmniejsza zwłoka, a ze stempli pocztowych oka-zuje się, iż list z Bassano via Vicenza wyekspedjo-wano wprost do Warszawy.

= Rehabilitacja po śmierci.

Omyłki sądowe muszą się zdarzać i chociaż pra-wodawca kładzie im możliwą tamę w pewnych ogra-niczeniach procedury, uniknąć ich w zupełności nie ma sposobu.

Ofiarą takiej pomyłki padł niejaki Wawrzyniec Gulak, służący u p. Alfonsa Tworowskiego, w mie-szkaniu którego została spełniona znaczna kradzież klejnotów, sreber stołowych oraz garderoby.

Było to jeszcze w r. 1875-ym, a Gulaka potępiło znalezienie w rzeczach jego żony, kilku łyżek srebr-nych pochodzących z kradzieży.

Ponieważ kradzież została spełniona z włama-niem i w stosunku służącego do chlebobawcy, zasto-sowane więc przy tych okolicznościach obciążają-cych winę, karę wysoką, bo zesłanie na Syberję, a wyrok przeszedł wszystkie instancje, gdyż obrońca Gulaka, ówczesny patron p. Bolesław Sobolewski, przekonany o niewinności swego klienta, dokładał wszelkich starań, aby Gulak mógł zostać uwolniony.

Nie jednak nie pomogło i skazany odbył podróż do Syberji zachodniej, gdzie niebawem zmarł.

Żona jego, Marjanna Gulakowa, odsiedziała czto-romiesięczne więzienie.

Tymczasem przed kilku tygodniami ujęto w Kow-nie na gwałtownej kradzieży Józefa Przyłęckiego, rodzonego brata Gulakowej.

Przyłęcki w czasie śledztwa, przyznawszy się do wielu sprawek z przeszłości, zeznał również dobro-wolnie, że przed 11-tu laty dopuścił się kradzieży u p. Tworowskiego, a tak się urządził, aby wszyst-kie poszlaki dotknęły szwagra, Gulaka.

Obecnie rehabilitacja dla człowieka już niezyl-atego na nic się nie przyda, lecz p. T., powiadomiony o wszystkim, zajął się wyszukaniem Gulakowej, chce ją bowiem sowiec wynagrodzić za mimowolną krzywdę.

Podobno Gulakowa znajduje się gdzieś na wsi w okolicach Warszawy.

= Drogi pies.

Za zwykłego kundysa p. Wilkoszewskiemu przy-padnie drogo zapłacić.

Z powództwa trzech osób, pokaszanych przez psa będącego własnością p. W., osadzoną została w dniu onegdajszym sprawa, a raczej trzy sprawy w jedną złączone, w sądzie pokoju VIII-go oddziału.

Pierwsza powódka podała likwidację za zniszczo-ną odzież i koszta kuracji w bajecznej sumie 160 rs., którą zredukowano do 38 rs.

Druga powódka wystąpiła ze skromną likwidacją 25 rs. i tę jej przysadzono.

Wreszcie trzeci powód przedstawił zaświadczenie, iż z powodu pokasania stracił 10 dni roboczych po 2 rs., na kurację wydał 17 rs., a za poszarpaną o-dzież policzył sobie 15 rs., razem więc domagał się 52 rs. i ta suma została mu przysadzona.

Ponieważ p. W. poprzednio już był skazany za wypuszczenie psa bez kagańca na 10 rs., ogółem przeto kundys, którego, mówiąc nawiasem, już zgła-dzono ze świata, kosztuje 125 rs.

= Wyjaśnione samobójstwo.

Donosiliśmy wczoraj o zagadkowym otruciu się dwóch siostr Anieli i Zofji Ch., zamieszkałych na Nowej Pradze.

Siostry są bliźniaczki i kochają się wzajemnie go-rąco, tak, iż jedna za drugą życieby oddała.

Otóż Aniela Ch., doznawszy zawodu w miłości, postanowiła życie sobie odebrać.

Z zamiarem swym zwierzyła się przed siostrą, a ta naturalnie starała się ją odwieść wszelkimi siła-mi od spełnienia rozpaczliwego kroku.

W końcu, widząc determinację siostry, postano-wiła wraz z nią umrzeć.

Skutek nie odpowiedział chęciom i szalony za-miar nie pociągnął za sobą na szczęście żadnych smatnych następstw.

= Pożar.

W dniu wczorajszym około godziny 10-ej wieczor-em mieszkańcy Pragi zaniepokojeni zostali wielką łuną, która ukazała się w stronie Szmulowizny.

Pożar ten wybuchł przy ulicy Brzeskiej, w skła-dzie drzewa budowlanego, należącego do kupca W. Weinstoka.

Wielkie składy desek zajęły się z błyskawiczną szybkością i w jednej chwili rozległa przestrzeń pla-cu, na którym mieściło się drzewo, stanęła w pło-mieniach.

Przybyły początkowo na ratunek, praski oddział straży, nie na razie poradzić nie mógł, gdyż ogień zakreśliwszy krwawy łuk, zagroził jednocześnie są-siednie domy pp. Rączkiewicza i Suprynowicza, na-czelnika dyrekcji kolei terespolskiej.

Z początku starano się zapobiedz dalszemu sze-rzeniu się ognia przez przecięcie komunikacji i w tym celu całą obronę skoncentrowano w jeden punkt, gdzie też wszystkie sikałki funkcjonować zaczęły.

Lecz ogień silniejszym był od wody, której niedo-statek co chwila uczuwać się dawał.

Granicą dzielącą skład drzewa od sąsiedniej po-sesji była droga, bo przeszło sto łokci mająca szopa, stojąca pustkami, na którą nikt z biorących udział w ratunku z początku nie zwrócił uwagi.

Ogień więc przesłizgnawszy się z tyłu, ogarnął ową szopę i od tej też chwili pożar przybrał jeszcze groźniejsze rozmiary.

Na szczęście niebawem nadbiegły cztery inne od-działy straży, które rozstawiwszy się w rozmaitych zagrożonych punktach, przystąpiły od razu do ener-gicznej obrony.

Tymczasem w chwili, gdy pracowano nad rozrzu-ceniem i wynoszeniem drzewa oraz nad przecięciem komunikacji, dom pana Suprynowicza, znajdu-jący się z przeciwniej strony placu, nagle cały sta-nął w płomieniach, szeroki promieniem oświecła-jąc okolicę.

Straż więc musiała się rozdzielić, aby znów tutaj spieszyć z pomocą.

Na domiar złego od strony Szmulowizny zerwał się silny wiatr, który pochwyciwszy olbrzymią falę ognia, cisnął ją na sąsiedni dom p. Rączkiewicza, a z tamąd na mały domek, będący własnością jakiegoś izraelity.

Pomiędzy strażą na chwilę powstało zamieszanie, gdyż niszczący żywioł zdawał się uragać z ludzkich wysiłków, lecz dzięki przytomności jednego z kapi-tanów, wzięto się natychmiast do rozbioru owej dłu-giej szopy granicznej, poczem z wielkim wysi-łem, pożar nieco opanovać zdołano.

Wszystkie trzy domy, oraz skład drzewa, pozosta-

wie musiano na pastwę płomieni i dopiero po godzinnej blisko przerwie, gdy szopa owa przestała grozić dalszą klęską, przystąpiono ponownie do przerwanego ratunku domów.

I znów brak wody, przez dłuższy czas dotkliwie dał się uczuć i utrudnił ratunek.

Dopiero w pół godziny później, gdy beczki z wodą coraz to częściej pojawiać się zaczęły, można było przystąpić na dobre do rozebrania domu p. Suprynowicza.

Niebawem cały dom runął w gruzy, pod toporami strażaków, a na gorejące zgłiszczą poczęto obficie lać wodę.

Po długich, nadludzkich niemal wysiłkach, ogień nareszcie umiejscowić zdołano.

Kilkanaście biednych rodzin, którym pożar w jednej chwili zniszczył całe mienie, rozłokowało się pod gołym niebem, dzwoniąc zębami od zimna i zalewając się łzami, które widmo straszliwej nędzy z oczu im wycisnęło.

Z ludzi na szczęście nikt szwanku na zdrowiu nie poniósł.

Zamknięte w kurniku kury i kaczki, oraz znajdujące się pod kluczem trzoda chlewna, spaliły się zupełnie.

Również pies uwiązany na łańcuchu, żywcem został spalony.

Przyczyną pożaru była nieostrożność jednego z izraelitów, który udał się ze światłem do komórki, napełnionej konopiami.

Od upuszczonej przypadkowo świecy, w jednej chwili konopie zajęły się płomieniem.

Straty są bardzo znaczne.

Skład drzewa był w nieznacznej tylko części asenrowany.

Ogień potrwa zapewne co najmniej do godziny 10-ej rano.

= Kradzieże.

Na Dzielnej pod nrem 44-ym w mieszkaniu B. Poradowskiego spełniono kradzież garderoby, pościeli i bielizny.

Na Nicałej pod nrem 12-ym p. E. Białkiewiczowej skradziono cenny pierścionek.

Na Milej pod nrem 29-ym w mieszkaniu H. Worszowskiej spełniono kradzież klejnotów wartości paruset rubli.

Z wozu stojącego na Muranowie skradziono pakę z mydłem.

Na Nowolipiu pod nrem 17-ym z mieszkania S. Ungra skradziono przez wyłamanie zamków garderobę wartości 200 rs.

Wreszcie spełniono kradzieże rozmaitych przedmiotów w alejach Ujazdowskich pod nrem 9-ym u p. L. Kowalewskiej i pod nrem 29-ym u m. G. Brichmona, oraz pod nrem 19-ym na Kruczej u p. L. Szpadkowskiej.

= Zamieszanie.

W dniu wczorajszym na Dzielnej podczas przejścia pociągu wóz piekarski wjechał w sam środek orszaku i dyndel uderzwszy w karawan spowodował zsuniecie się tłumy.

Wypadek ten wywołał pewnego rodzaju zamieszanie, a woźnicę Józefa Szostaka pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Przejechania.

W pobliżu dworca kolei wiedeńskiej dorożkarz nr. 362 wjechał na Kamila Stumera, konduktora kolejowego, który uległ złamaniu lewej ręki.

Na Dzielnej Fiszle Dratwa, powożący wozem roboczym, przejechał Abrahama Tonkelbaum, 7-letniego malca.

Chłopiec uległ wybitni zębów i ciężkiemu zranieniu głowy.

= Wypadek z ogniem.

W restauracji Sternberga pod nrem 14-ym na Dzielnej wynikiem wczorajszego pożaru z powodu przewrócenia się lampy.

Mieszkańcy ogień ugasił.

= Konsekracja.

W Koźmierzynie, w gubernji płockiej, odbyła się uroczystość poświęcenia nowo zbudowanego kościoła.

Konsekracji dopełnił JE. ks. biskup płocki Kosowski.

Kościół koźmierzynski wzniesiony został z funduszy, powstałych ze składek dobroczynnych parafjan.

† Wspomnienie pośmiertne.

W dniu 2 im. b. m. zakończył w Lublinie życie ś. p. dr. Adam Jentys, po kilkoletniej zaledwie chorobie, której lekarzowi posilił od lat paru.

Wiadomość o śmierci nieodżałowanego lekarza wywołała w mieście i okolicy serdeczny żal, cieszył się on bowiem rozległym uznaniem szczególnie pomiędzy klasą mniej zamożną.

Jego gotowość stawiania się zawsze na wezwanie chorego, choćby nocną porą, kiedy odpoczywał po ciężkim całodziennym trudzie, jego energia w traktowaniu choroby i zapobiegliwość zyskały mu ogromne uznanie w całej okolicy.

Jako doskonały chirurg znany był również w dalszych stronach kraju.

Stopień lekarza otrzymał w b. szkole głównej w r. 1862 i osiedlił się w okolicy Chełma, gdzie w r. 1863 im. i następnym dał się poznać jako znakomity operator i niestrudzony pracownik.

Przeniósł się następnie w r. 1868-ym do Lublina, mając już rozgłosną sławę i uzyskał tu praktykę ogólną, jak na miasto gubernjalne.

Radi jak żołnierz na placu boju, ponieważ do ostatniej chwili przed położeniem się na łożo śmierci, przyjmował chorych.

Tłumy ludzi odwiedzały zwłoki nieboszczyka i tłumy bez różnicy wyznań odprowadziły go na wieczny spoczynek w dniu 4-ym b. m.

Cześć pamięci zacnego człowieka i lekarza, sumiennie spełniającego swoje obowiązki!

= Szpital oftalmiczny.

Z Wilna piszą do nas:

„Wileński szpital oftalmiczny powstał w r. 1859-m dzięki inicjatywie znanego okulisty d-ra Zenona Cywińskiego i hojności zmarłego niedawno Rajnolda hr. Tyzenbauza.

Początkowo szpital mieścił się przy Towarzystwie dobroczynności i posiadał zaledwo 8 łóżek.

Wskutek jednak nader liczego napływu chorych, musiano rozszerzyć jego zakres, ku czemu przybyła z hojną pomocą hr. Przeczdzicka, siostra hrabiego Tyzenbauza.

W tym celu własnym kosztem wzniosła ona gmach na przedmieściu Wilna, zwanem Nowy-Świat, odpowiadający wszelkim wymaganiom nauki i higieny.

W r. 1884-ym pomieszczono już chorych w nowym szpitalu.

Obecnie szpital posiada 34 łóżka, z których 14 jest bezpłatnych, 17 płatnych po 10 rs. miesięcznie, oraz trzy gabinety oddzielne dla chorych zamożnych.

Zakład zaopatrzony jest w wanny, wodociąg, oświetlenie gazowe, oraz bibliotekę i zbiór narzędzi chirurgicznych.

Obszerny ogród służy za miejsce przechadzek dla chorych.

Szpital zostaje pod dyrekcją d-ra Cywińskiego, a dzięki niezmordowanej i umiejętnej działalności swego kierownika, dosięga wyżyn zadania swego.

Liczba chorych ciągle się zwiększa; w r. 1885-ym leczono się w szpitalu 197 osób, do ambulatorium zaś zgłosiło się 5,679.

Najwięcej chorych na oczy dostarcza samo Wilno i gubernja wileńska; następnie zaś inne gubernje litewskie i białoruskie.

Z Królestwa tylko gubernja suwalska ma tu swoich reprezentantów.

W ogólnej liczbie chorych przeważa płeć piękna.

Co zaś do wieku chorych, to najwięcej dotkniętych było od 21—35 lat.

= Bractwa wstrzemięzliwości.

W gubernji kałuskiej powstały w ostatnich czasach w wielu miejscowościach bractwa wstrzemięzliwości.

W parafji Biednie zaprowadził je ks. proboszcz Czachowski.

Istnieją one także i wydają dobre rezultaty w Tuliszkowie, Zagorowie i w mieście Turku.

W ogóle należy przyznać, iż duchowni w tamtejszych okolicach gorliwie pracują nad umoralnieniem ludu.

= Loteria fantowa.

W dniu 3 im. b. m., w Siedlecach, w miejscowym parku odbyła się loteria fantowa na korzyść miejscowych ochron.

Dochód po potrąceniu wydatków, wyniesie na czysto do dwóch tysięcy rubli.

= Znow niemcy.

W kilku majątkach w chełmskiem, jak donosi *Gaz. lub.*, przedsiębiorcy niemieccy zakupili znaczne przetrzenie lasów w kilku majątkach.

Drzewo spławione będzie po rzece Bugu w roku przyszłym.

= Teatr niemiecki.

W Łodzi rozpoczyna dnia 16-go b. m. sezon zimowy trupa aktorów niemieckich pod wodzą dyrektora F. Wehna.

Tak zwany „polski Manchester” nie może się jakoś obejść bez przybyśców niemieckich.

= Brak dozoru.

Dnia 2 b. m., we wsi Konarzewo-Marcisz, gminie Golymin, powiecie ciechanowskim, pięcioletni chłopiec parobka Antoniego Franus, pozostawiony w izbie bez dozoru, zostało wyciągnięte z kolebki i zagryzione przez świnie.

= Pożary.

W dniu 24-ym z. m. we wsi Głuszek, w powiecie mławskim, spaliło się 15 budynków, przeważnie napełnionych zbiorami.

Straty wynoszą kilka tysięcy rubli, przyczyna zaś, jak zwykle, niewiadoma.

W dniu 26-ym z. m. we wsi Płoty, w powiecie kolneńskim, w czasie burzy, jaka przechodziła w tamtejszej okolicy, piorun uderzył w stodołę napełnioną zbożem w snopach, od czego w parę minut wszczął się taki pożar, że w rezultacie płomienie zrównały z ziemią 10 domów mieszkalnych i 29 różnych zabudowań gospodarskich, ubezpieczonych w obowiązującej asekuracji tylko na rs. 1,340.

W d. 23-im z. m. w Mławie, prawdopodobnie z podpalenia, powstał z budynku napełnionego słomą i siano ogień, który przeniosłszy się na sąsiednie budowle, zniszczył 10 budynków, ubezpieczonych na rs. 1,600, oraz różnych sprzętów i ruchomości wartości rs. 1,000.

Z s a d ó w.

Z powodu śpiewów żałobnych

Dola chórzystów, którzy bez względu na pogodę i zdrowie zmuszeni są płucami na chleb powzedni pracować, nie należy bynajmniej do najweselejszych. Doświadczony tego niewątpliwie każdy artysta, przyjmujący udział w śpiewach zbiorowych podczas uroczystości weselnych, pogrzebów i t. p. wypadków, które tradycja nakazuje święcić pieniarni chórówami.

W myśl przyjętego zwyczaju postąpił też i p. Władysław Garbiński, który zapragnął nadać większą uroczystość pogrzebów swego ojca i w tym celu wszedł za pośrednictwem swego znajomego, Rychlińskiego, w porozumienie z artystą opery, p. Teofilem Niedźwiedzkim, o zarządzenie podczas wyprowadzenia zwłok śpiewów żałobnych.

Chórzyci zebrani przez p. Niedźwiedzkiego wykonali rzeczywiście na pogrzebie ojca p. Garbińskiego „Salve Regina” Frejera i „Hymn” Moniuszki. Umowa zawarta pomiędzy znajomymi i przez znajomego, nie określiła bliżej wynagrodzenia, gdyż p. Garbiński zgodził się zupełnie na cyfrę, jakaby p. Niedźwiedzki sobie polikwidował.

Kiedy atoli przyszło do płacenia, p. Garbiński wyraził napróżd zdziwienie, że za śpiewy przypada wykonawcom jakaś należność, a następnie wypłaty odmówił. W tym stanie rzeczy pozostała tylko droga egzekucji sądowej.

Wczoraj właśnie skarga p. Niedźwiedzkiego była przedmiotem sprawy sądowej w VII-ym rewirze sądu pokoju. Pozwany bronił się przez swego obrońcę niewiadomością, nie zaprzeczając jednak faktu, że śpiewy się odbyły i że traktował co do tego z p. Niedźwiedzkim, protestował tylko co do wysokości zapłaty.

W imieniu powoda stawał pomocnik adw. przys. John, który zwrócił uwagę na całą niewłaściwość tego postępowania i prosił o przysądzenie akcji w rozmiarze 20 rs. oraz kosztów sądowych w ilości o ile możności wyższej, ze względu na manipulację pozwanego i niewytłómaczone niczem niedotrzymanie zobowiązania.

Sędzia pokoju akcję w całości zasądził, skazując p. Garbińskiego prócz tego na 10 rs. kosztów sądowych.

E. W.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE

Jeszcze o kefirze.

W nrze 247a *Kurjera* umieściliśmy na tem miejscu sposób robienia kefiru, podany przez p. P., zarządzającego apteką wojskową. Sposób ten polega na dodawaniu kefiru otrzymanego z grzybków kefirowych do zwykłego mleka, w którym ferment, zdaniem p. P., ma się dalej rozwijać, zachowując bez końca swoje lecznicze własności. Praktyka taka nie zgadza się jednakże ani z doświadczeniem, ani z opinią wielu bardzo autorów, którzy o kefirze pisali. Tylko kefir, otrzymywany wprost z grzybków, sposobami opisanymi w specjalnych rozprawach lekarskich, posiada własności lecznicze w całej pełni. Kefir otrzymany sposobem p. P. jest surogatem, którego smak i skutki zdają się z początku zupełnie te same co w prawdziwym kefirze, ale w którym po dłuższych przemieszkach mleka zatracają się wszystkie cechy prawdziwego kefiru. Musimy więc stanowczo odradzać używania sposobu podanego przez p. zarządzającego apteki wojskowej, gdyż sposób ten polega na prostem złudzeniu. Zupełnie tak samo ludzłby się ten, ktoby do czarnej kawy po upiciu dolewał ciągle wody i przypuszczał, że tym sposobem w filiżance do nieskończoności będzie kawa. Rzecz jest niezaprzeczoną, iż sposób taki jest tani, a nawet zdarzają się przekupnie, którzy kupiwszy jedną butelkę prawdziwego kefiru robią z niej 5 lub 6 i znajdują na nie nabywców. Zauważyć wypada, że w podobny sposób pokatna spekulacja depopularyzuje wszelkie środki lecznicze, które tylko należyte przyrządzone mogą wywierać właściwy skutek. Zaczyna się to zawsze od oszczędzania na fabrykacji przez podstawianie tańszych materiałów, doprowadza zaś do tego, że publiczność traci w końcu zupełnie zaufanie do danego środka, a wówczas spekulacja występuje z nowym, polegającym najczęściej na jakimś tajemniczym przepisie i rozgłoszonym zreszcie przez reklamy.

S. S.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego*:

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

W. W. rs. 1, W. Wojeicki rs. 1, Joanna K. rs. 3, A. B. C. rs. 10, K. J. rs. 1, B. C. rs. 1, K. K. rs. 1 kop. 50, Br. Chlebiński rs. 1, A. K. rs. 1, S. P. rs. 1 kop. 50, Aleks. Polecki rs. 2.

Na pomnik dla ś. p. Jana Królikowskiego.

K. G. rs. 3.

NEKROLOGJA.

† W sobotę, to jest dnia 9-go października, za duszę ś. p. Janusza Hlebińskiego-Józefowicza, odprawioną będzie msza święta o godzinie 10-ej zrana w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, na którą pozostała matka zaprasza krewnych i znajomych.

—3437—

TELEGRAMY

„KURJER WARSZAWSKI”.

Wiedeń 7-go października. — *Pester Lloyd* zaprzecza kategorycznie doniesieniom, jakoby załoga Szumli popełniła krok niełojalny wobec dzisiejszego rządu w Bułgarii.

Wiedeń 7-go października.—*Fremdenblatt* zaprzecza stanowczo obiegającym pogłoskom o notach i protestach ze strony mocarstw, z powodu akeji barona Kaulbarsa, jak również o projekcie konferencji europejskiej, która zajęłaby się uregulowaniem stosunków w Bułgarii. Na to nie przyszła jeszcze chwila.

Rzym 7-go października.—Kardynał Jacobini powraca z wolna do zdrowia.

Konstantynopol 7-go października.—W. Porta zgodziła się urzędowo na wysłanie sir Wiljama White'a do Konstantynopola w roli nadwójczajnego posła i pełnomocnego ministra Anglii.

Filipopol 7-go października.—Odbił się tutaj wielki meeting ludowy, który uchwalił trzy rezolucje. Jedna z nich potępia zamach stanu, druga orzeka konieczność unji, trzecia wyraża zaufanie ludności do rejencji.

Filipopol 7-go października.—Prefekt zabronił rozpowszechniania pomiędzy ludnością dwunastu artykułów noty barona Kaulbarsa, ponieważ nie wniesiono o pozwolenie na to, do władzy.

(Ajencja północna.)

Sofja 7-go września.—W tych dniach minister wojny wezwał do siebie oficerów garnizonu Sofji i usilnie im doradzał, aby się jak najściślej powstrzymywali od wszelkiego mieszania się w politykę.

Burdżewo 7-go października.—Misja przewodcy radykalistów serbskich, Teodorowicza, w Sofji miała na celu zaofiarować członkom rządu bułgarskiego pewne schronienie w Serbji, gdyby zagrażało im niebezpieczeństwo.

Burdżewo 7-go października.—Z pewnego źródła wiadomo, że protest załogi szumlańskiej wpłynął przynębiająco na rząd sofjski. Rząd twierdzi, że takowy został cofnięty, co nie jest prawdą. I owszem, załogi Ruszczuku, Plewny i Śliwna podzielały zdanie załogi w Szumli i gotują się zająć postawę zagrażającą czynnie rządowi sofjskiemu, jeżeli nie ustąpi żądaniom Rosji. Postanowiono uniścić wszelkiego czynu gwałtu aż do ostateczności.

W każdym razie ogólne położenie wojskowe Bułgarii trudnem jest do określenia wobec różnicy zdań oficerów wyższych, lecz skutki zamierzone zaczynają się już pokazywać. Rząd jest do tego stopnia zaniepokojony, że podpisał wczoraj dekret wypuszczenia na wolność czterdziestu pięciu oficerów, a dzisiaj już rozważają pytanie, czy należy odroczyć wybory. Ten stan rzeczy zawdzięczyć należy jedynie postawie wspomnianych załóg.

Kronsztad 7-go października.—Wielki Książę Aleksander Michałowicz wyjechał na korwecie „Rynda” na daleką podróż.

Telegramy handlowe.

Berlin 7-go października (po południu).

Uspokojenie równie słabe jak wczoraj. Dążności ogólnie niżkowe, a przynajmniej tak niechętnie, że o podniesieniu się kursów nie mogło być mowy. Wartości spekulacyjne słabo. Akeje kredytowe straciły 1 m. Wartości bankowe bez zmiany, kolejowe nieco wyżej. Na polu rent obcych uspokojenie niewyraźne i w ogóle niekorzystne. Rosyjskie nieco słabiej. Ruble bez zmiany. Żyto w towarze gotowym o 50, na dostawę o 25 f. wyżej.

Berlin 7-go października (notowanie urzędowe giełdy).
Bil. ban. ros. w tr. nat. 194 80
Wekle na Warszawę 194 60
Wek. na Peters. krótk. 193 70
Wek. na Peters. dług. 192 70
Bil. ban. ros. na dost. 194 50
Wschodnia poz. II em. 60.—
Akcje kredytowe . 457.—
Listy zast. ser. I-ej 61.—
Wekle na Lon. krótk. 20.39
Wekle na Lon. dług. 20.28
Żyto w tow. gotow. 128.25
Żyto na jesień . 131.—

Petersburg 7-go października.

Wekle na Londyn . 23 1/2
Pożyczka premjowa I-ej emisji . 241
II-ej emisji . 224 1/2
Polimperjaty . 8.52

Fak jak wczoraj rano zapowiadały szacowania, kurs najwięcej obchodzący giełdy naszą, a mianowicie transakcyj koncomiesięcznych, pozostał niezmienny. Ruble w transakcjach kasowych podniosły się w kursie o 20 f. Kurs weksli pozostały prawie bez zmiany. Z wieści, wpływ na

giełdę wywierać mogących, niema w tej chwili nie zastraszającego, ale też i nie pocieszającego. Wiadomo, iż wczoraj giełda warszawska podniosła kurs walut obcych a w szczególności marek, prawdopodobnie z powodów lokalnych, a mianowicie z powodu zapotrzebowania ze strony jednej z firm bankierskich. Dziś, z powodu dnia już prawie świętecznego dla izraelitów, ruch będzie mniejszy a ztąd i owa dążność zwykła zniknie, spodziewać się więc można pownej, choć nieznacznej niżki kursowej, jeżeli szacowania nie będą dla rubli mniej korzystne. Notowania dnia poprzedniego były 194.50, 458, 128.75, 131.75.

J. Wł.

Gdańsk 6-go października.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.40
„ „ regulacyjna bieżąca	6.85
„ „ na dost. wiosenną	7.10
Żyto cena najwyższa za polskie	bez obrotu
„ „ regulacyjna	4.45
„ „ na dostawę wiosenną	4.72
Jęczmień browarny	—
„ „ na paszę	—
Groch do jedzenia	—
„ „ na paszę	—

CENY ZBOŻA

dnia 7-go października 1886 r. na stacji „Praga” drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 106—109, średnia 98—104, ordynaryjna 90—96.	
Żyto: wyborowe 79—81 1/2, średnie 77—78, ordynaryjne —	
Jęczmień: wyborowy 83—88, średni 74—80, ordynaryjny —	
Owies: wyborowy 86—90, średni 76—84, ordynaryjny 70—75.	
Gryka: 71—79. Groch: 80—100. Kasza jaglana wyborowa 90—100.	

B. Werner et Comp

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Na rynku gdańskim w poniedziałek i we wtorek—jak donosi pan R. Damme—pomimo bardzo małego dowozu pszenicy chęć kupna była również słaba i ceny nieco niższe. We wtorek nawet polskiej nie nabywano wcale.

W poniedziałek płacono polską psstrą 127 i 129-funtową niezbyt czystą 125 do 133 marek stosownie do gatunku, psstrą dobrą 129 do 135 funt. 132 do 136 m., jasno-psstrą 131 funt. 135 m., lepszą 131 do 132 f. 137 1/2 m., wysoko-psstrą 132 do 136 f. 141 do 143 m., wysoko-psstrą szklistą i wyborową 133 do 135 funt. 143 do 145 m. Rosyjsko jasno-psstrą 127 f. 135 m.

Żyta tranzyto nie ofiarowywano wcale. Jęczmień tylko wyborowy dla browarów znajduje zbyt—gorszy zupełnie zaniedbany. Płacono polski duży 103 m. Rzepik rosyjski 168 do 170 marek, rzepak niezbyt czysty 150 m.

Lnianka rosyjska dobra 165 do 170 m. Siemię lniane polskie 195 m. za tonnę. Z Torunia donoszą, iż pszenicę kupują niechętnie—żyto groch i jęczmień więcej poszukiwane.

Notowano pszenicę 120 do 128 m., żyto 84 do 90, jęczmień 80 do 115, owies 80 do 100 m. za 1000 kilo.

Rzepak 160 do 170 m. się płaci.

W Kijowie uspokojenie i ceny nie zmienione. Ruch mały. Żyto nie zmienione prawie wcale.

W Gliwicach dnia 5-go października, wedle sprawozdania p. Maurycego Margulesa, płacono pszenicę 104 do 109 1/2 kop. za pud.

Żyto 79 do 83 1/2, wedle gatunku.

Owies 67 1/2, do 73 1/2.

Siemię lniane do 168 kop. wedle dobroci.

W Nowym Yorku dnia 5-go października pszenica niżej 84 3/4 c.

W Paryżu słabiej—pszenica 22.50, mąka 49.30.

J. Wł.

— Najpewniejszy środek przeciw chorobom zaraźliwym jest niezawodnie ciągle używanie higienicznych FILTRÓW DO WODY ALBERT, które każdy może otwierać i oczyszczać dowolnie (2 medale srebrne, w Paryżu r. 1881 i w Warszawie r. 1885). Jedyne składowe w MAGAZYNIE FRANCUSKIM UL. Hr. BERGA 8. (1210)

Droga żelazna warszawsko-terespolska

zawiadamia, że z dniem 15 (27) września r. b. wprowadzoną została specjalna taryfa na przewóz nafty oraz produktów naftowych w wagonach-cysternach, będących własnością osób prywatnych z Saratowa przez Riazsk, Wiaźmę, Brześć, do Warszawy-Pragi.

— Dr **Majkowski** po powrocie z Buska, przeprowadził się na ulicę Wspólną nr 28, przyjmując do 10 rano i od 5—6 po poł. W **Lecznicy II-ej** (przechodni dom Roezlera) od 1 1/2—2 1/2 z chorobami wenerycznymi i skórnymi. (3265)

Tattersall warszawski.

Dnia 14-go października r. b. odbędzie się **licytacja maszyn i narzędzi rolniczych**, pochodzących z fabryk zagranicznych. Maszyny te i narzędzia ocenione są 50% wartości. (3420)

Dyrektor K. Wodziński.

TABELA WYGRANYCH w drugim dniu ciągnięcia 3-ej klasy 147-ej Loterii klasycznej

dnia 7-go października 1886 roku.

(Podług tabeli tymczasowej Ch. Keltera.)

Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.
2986	200	9126	200	19893	200
4202	1,000	11339	200	21361	10,000
4756	200	13259	200	23449	200
7898	5,000	16973	200		
8495	200	19797	200		

Po Rs. 80 wygrały NN-ra:

141	4679	8854	10042	12945	15154	17115
2532	6476	9294	10168	12962	15568	18741
3035	7580	9685	10480	14129	16732	18846
4207	7918	9819	11150	14830	16775	19510
4381	8661	9880	12397	15090	16790	20513

21750 22506 22854

Po Rs. 60 wygrały NN-ra:

23	1906	4536	7328	9722	11602	13831	16264	18633	20853	22729
59	36	74	7528	23	95	50	74	18767	57	42
65	2019	4611	38	40	11715	64	16345	70	61	93
139	35	38	40	75	22	13904	16456	96	20929	22806
56	46	4723	47	9824	68	43	16501	18833	42	22957
65	55	37	79	25	69	49	28	80	91	23100
95	71	43	7636	66	75	70	48	18924	21004	9
203	91	58	54	75	87	14043	63	39	17	69
20	2175	4868	7779	83	11874	58	81	61	27	89
40	2-73	4913	7814	9906	11905	97	16681	19008	52	23264
78	2-36	92	27	36	12010	14117	16809	19105	21165	66
87	54	94	46	68	12	14221	39	19212	66	75
322	2416	5030	7901	10010	24	49	48	44	21232	23360
32	45	66	12	11	12130	50	68	19382	28	92
59	2519	5252	59	21	12222	14337	71	19404	56	23416
60	39	76	8172	97	55	42	74	42	64	51
406	2727	5312	8249	10162	99	83	94	19511	92	84
8	77	46	59	78	12325	14540	16941	64	21324	91
75	2816	5409	73	88	58	14631	95	19611	37	
562	28	31	8367	89	12401	85	17019	18	38	
611	44	41	8448	10274	98	90	74	29	21425	
26	2923	5532	8505	95	12538	14713	17116	32	29	
58	56	5636	54	10304	47	18	22	62	81	
722	3002	5879	98	14	12656	14819	26	91	21521	
90	91	5916	8606	47	12777	44	68	19706	54	
92	3179	45	50	63	84	15039	79	42	56	
884	84	6070	8703	65	97	46	17218	84	69	
88	95	6156	64	88	12854	80	48	19805	75	
98	3235	6401	8800	10504	13015	15106	72	62	21635	
953	89	16	6	10699	54	23	17301	19904	52	
1007	3420	47	8932	10703	13111	26	17421	11	21835	
18	85	6506	61	6	23	58	36	50	40	
44	87	7	63	18	72	15363	67	80	21905	
49	3509	6604	73	32	13214	15444	17614	20020	18	
1131	13	62	92	55	18	54	28	27	33	
1215	18	80	9055	10813	29	64	39	32	76	
36	22	9	86	74	63	75	47	65	77	
44	42	6769	9108	10903	13358	15510	85	83	80	
65	45	72	28	29	1341	17	92	20	92	22003
74	3618	83	30	54	12	15613	17770	20397	44	
1452	83	88	47	66	40	76	17911	20409	52	
91	88	6825	9208	86	79	15723	39	17	22121	
1522	93	6976	16	11127	13556	15815	180	5	27	80
31	3731	7004	9314	91	13521	94	18159	48	22238	
38	3875	39	46	11228	48	95	63	68	2244	
1640	3947	7149	62	80	50	15941	71	93	88	
52	4006	61	9414	11336	57	16002	85	20584	22533	
1757	8	62	89	11420	78	29	96	20619	83	
69	10	7234	9591	56	13718	51	18210	47	22002	
79	56	35	17	69	56	71	18352	92	21	
1829	4305	72	75	91	63	90	18442	20710	39	
45	4443	79	9645	95	75	16131	18513	38	94	
77	4504	7322	9711	11503	82	16215	61	73	22728	

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

P O C I A G I:	Odchodzą	Przychodzą
	godziny i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 45 wiecz.	9 20 rano
Powyzsze pociagi łączą się z drogą łódzką.		
Kurjerski 2 klasy	9 25 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5 — po poł.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8 15 rano	7 48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztowy 3 klasy	11 13 rano	6 43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 38 wiecz.	4 53 rano
Nadwisłńska do Kowla:		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 30
Osobowo-miejscowy do Lublina .	7 15 rano	10 10 rano
Pocztowy	3 25 po poł.	2 10 wiecz.
Nadwisłńska do Mławy:		
Pocztowy	6 45 wiecz.	10 53 rano
Osobowy	9 30 rano	8 12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńskiej.		
Osobowy	6 40 rano	2 59 po poł.
Osobowy	2 50 po poł.	8 55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolskiej.		
Osobowy	2 10 po poł.	7 24 rano
Osobowy	8 8 wiecz.	3 34 po poł.